

M A T E R I A Ł Y D O P R A C K U L T U R A L N O - O Ś W I A T O W Y C H

Serie IX. " Różne "

Nr. 11.

S p i s r z e c z y :

1.	Mahatma Gandhi . . . . .	Str.	1
2.	Bolesław Chrobry - wiersz - T. Bielski . . . . .	"	7
3.	Czy wierzysz ? - wiersz . . . . .	"	7
4.	Marsylianka . . . . .	"	8
5.	Nie chcę innego piękna - wiersz - K. Laskowski . . . . .	"	14
6.	Najstarsze tańce polskie - L. Swieżawski . . . . .	"	15
7.	Przysłowia na lipiec i sierpień . . . . .	"	16
8.	Pięć minut i o tym /Gawęda / . . . . .	"	16
9.	Czy wiecie, że . . . . .	"	18
10.	Chwilka ze sobą / myśli / . . . . .	"	21
11.	Wesołe rymy i satyra /K. Wierzyński, A. Fredro, M. Hemar, J. Znowicki, Skalny / . . . . .	"	22
12.	Intermedia ucioszne / P. Jodka, Jędrza z Płazów- ki, Bill - Foliotony- / . . . . .	"	24
13.	Uśmiechnij się /kawały / . . . . .	"	29
14.	Między nami . . . . .	"	30

30 Lipiec 1943

Polska Y.M.C.

BIBLIOTEKA  
UNIwersytecka  
w Toruniu

138 2824

## MAHATMA GANDHI .

Gandhi urodził się w 1869 roku w Porbandar. Ojciec jego był człowiekiem światłym, mądrym, szanowanym. Jako działacz narodowy był wiele razy skazany na więzienie i wygnanie. Dom był przepojony tradycjami hinduskimi, czytano głośno księgi święte, recytowano poematy. Codzielną witano rytualnie wschodzące słońce. Matka polecała dzieciom, by sobie powtarzały słowa : " Jestem wolny, jestem dzielny, bądź zawsze mówić prawdę" . Użył też : " Bóg, moje dziecko, jest tak wielki, że siedem kręgów ziemskich nie może Go objąć; siedem kręgów nieba też Go nie obejmują, ale serce człowieka może Go całego objąć . I dlatego, mój maleńki, staraj się nie być zranionym sercem człowieka . "

Zwyczajem hinduskim Gandhi wziął ślub jeszcze jako dziecko. Gdy skończył szkołę, rodzina wysłała go na uniwersytet do Ravenshager, na prawo ; osobiście nie miał jeszcze żadnych ambicji ani specjalnych zainteresowań . Po pierwszym semestrze rzucił studia i wrócił do domu. Postępowy brahman doradził uniwersytet w Anglii. To pociągnęło Gandhiego. Musiał jednak przemóc opór wielu bliskich, nie cofnął się nawet przed klątwą Sheth'a, przewodcy kasty. Wreszcie jedzie do Londynu na parę lat studiów. Faza snobistycznej adaptacji trwa krótko; nie pozostawiając śladów. Zetknięcie się z chrześcijaństwem wywiera bardzo głębokie - trwałe wrażenie. W tym okresie Gandhi zapoznaje się z Eddizmem. Z kontaktu z Anglikami Gandhi wynosi wiele szczerzej sympatii dla nich i utwierdza własne poczucie narodowe. Natychmiast po zdaniu egzaminów powraca do Indii. Wraca jako szczerzy anglofil, dumny z tego, że jest obywatelem Wielkiej Brytanii. Jest zwolennikiem reform, propagatorem cywilizacji, higieny i sportu. Sport doradza jako czynnik wyzbycia się lęku i kompleksu niższości. Angielska duma jest cechą, którą chce wpoić swym ziomkom. Spotyka go wrogi nastawienie nacjonalnych konserwatystów jego kasty ; Angliacy zaś, których tam tak polubił, tu, odnoszą się do niego z obelżywą pogardą.

Po paru miesiącach pobytu w Bombaju, Gandhi otwiera w Rajkot gabinet adwokacki. Zniszczony jednak intrygami trybunalskimi porzuca tę pracę i przyjmuje posadę doradcy prawnego w wielkiej firmie w Afryce Południowej; na terenie licznej hinduskiej emigracji. Zaraz na wstępie spotykają go zniewagi ze to, że jest hindusem. Sposób w jaki Gandhi reaguje jest wysoce charakterystyczny. Gdy w trybunale ktoś mu zdjął turban, wychodzi z sali, pisze list otwarty do prasy, narzuca się przez to białym, zyskuje jednak uznanie paru Anglików .

W drodze do Pretorii wyrzucają go z przedziału I klasy i kazań przejść do wagonu bagażowego. Gandhi nie ustępuje, przerywa podróż, reguluje sytuację depesząmi do swego zarządu i do dyrekcji kolei. W dalszym ciągu te same podróży został zbity i skopany przez

kontrolera dyliżansu za to, że nie chciał sięść na zabłoconym stopniu, który ten brutal uwodził w miasto stosownie dla kolorowego pasażera. Gandhi nie odpowiadał na te słowa, ale z miejsca należnego nie ustąpił.

W postępkach tych jest zaiste afirmowanie ludzkich praw swej rasy, ten nieśmiały charakter ujawnia wtedy zadziwistość, nieustraszoną w gardę ścierania i wyniosłą pokorę. Gandhi pętnuje postawę swoich redaktorów, którzy nabrali niewolniczego sposobu myślenia, dla jego sobie pomiotła przez tchórzostwo. Gandhi nie odpowiada obelgą na obelgę w myśli zasady ahimsy. "Ahimsa oznacza zadość ból lub odebrać życie bez gniewu, przez egoizm lub chęć zszkodzenia. Powstrzymanie się od takiego czynu jest ahimsa" / Gandhi, listy do Szkoły /.

"Ahimsa jest królestwem przebaczenia. Przebaczenie jest właściwą człowiekowi odwiedzaniem. Ahimsa nie chodzi w parze ze strachem. Jest to świadome i rozważalne pohamowanie odczuwanej chęci zemsty. Zemsta jest zawsze wyższa od poddania się biernego, ziewiaślości, bezwładnego - ale zemsta jest także słabością. Chęć zemsty rodzi się z obawy krzywdy urzeczony lub rzeczowistej. Człowiekowi, który nie boi się nikogo na świecie, trudno by się gniewać na kogoś, kto nadrewno usiłuje mu zrobić coś złego". / Gandhi, Young India /.

"Praktykowanie ahimsy wymaga największej odwagi" / Speeches and Writings of Mahatma Gandhi, Madras /.

Gandhi był zwolennikiem Tolstoja, z którym korespondował, ale jego koncepcja ahimsy nie pokryła się wcale z tolstojowskim "nie sprzeciwiać się złu"; ahimsa jest przeciwieństwem oporu, ale oporu, który złu nie przedstawia, ale, a czynną miłość, której zasady Gandhi odnalazł w Ewangelii. "I kto się udery w policzek, odstaw mu drugi, a temu, który bierze ci płaszcz, nie wzbraniaj i sukni". "Bierny opór nie polega na wyrzeczeniu się realnej walki ze złem. Bierny opór, tak jak go pojmują jest przeciwieństwem wobec zła walkę czynniejszą i realniejszą niż prawo odwetu. Aby walczyć ze złem mamy na względzie sprzeciw duchowy, a zatem moralny. Staram się stąpić całkowicie miłość wroga, nie przez starcie go ze stali bardziej wyostrożoną, ale zawodzące jego oczekiwanie, że stawię mu fizyczny opór. Znajdzie on w mnie opór ducha, który wymykuje się z jego uścisku. Ten opór go najpierw osłepi, a następnie zmusi, by się skłonił" / Young India, 1925 /.

Gandhi rozpoczyna w Afryce działalność społeczną, starając się wpoić Hindusom poczucie godności narodowej i zespolić ich w walce z krzywdą i upiskiem, w walce, która nie szuka odwetu czy kary dla krzywdzieli, ale sprawiedliwości i zadośćuczynienia dla pokrzywdzonych. Wtedy tej walce jest bierny opór / ahimsa /. Chyba pierwszy raz w dziejach ludzkości spotykamy użycie zasady miłości jako broni politycznej w walce o byt narodu. W tyrologia pierwszych wieków chrześcijaństwa daje nam obraz walk, które tą samą bronią wywalczyły potęgę kościoła. Gdy ruch gandyjski objął Indje, widziano wielotysięczne tłumy hindusów, stojące nieruchomo pod ogniem angielskich karabinów, bo Gandhi powiedział, że "Słabością jest bronić swego dobra, swego honoru i swej religii ostrzem mie-

cza. Ale jeszcze szlachetniej jest bronić ich nie usiłując zaszkodzić złoczyńcy. Natomiast podłością jest i ujmą honoru opuścić swoją płasówkę i dla ratowania własnej skóry porzucić swoje dobro, swój honor i swoją religię na pastwę złoczyńcy. Ahimsa mogą głosić tym, którzy umieją umierać, ale nie tym, którzy się boją śmierci". / Gandhi in Indian Villages /.

Gandhi w Afryce nauczył hindusów umierać i po dwudziestu latach działalności wygrał ich sprawę na tym terenie. Zaczął od zwołania grupy ludzi, którzy wzięli sobie za zadanie zgłaszać skargę do Europejczyków na każdą krzywdę zadaną hindusom, której byli świadkami, by w ten sposób poruszyć opinię. Zbierali się po tydzień, zaczęli odnosić sukcesy. Pierwszym była odpowiedź kolei: " Odtąd każdemu hindusowi wolno będzie podróżować pierwsza i drugą klasą, byleby był przyzwoicie ubrany ". Drugim sukcesem było zniesienie godziny policyjnej dla hindusów. Grupa zajęła się publicystyką, organem jej była " Opinia hinduska " .

Joan Herbert w swojej charakterystyce Gandhiego mówi, że " jest on pogrążony w bezustannej działalności obejmującej wszystkie dziedziny życia. To też polecenia, które nam daje, nie są wskazaniem marzyciela, czy też teoretyka filozofa, ale są wskazówkami człowieka czynu " . - Wpływ Gandhiego rośnie. Wybuch wojny borskiej, na wezwanie Gandhiego w przeciągu kilku dni 1100 hindusów wyrusza z nim na front, by nieść pomoc rannym. Zachowali się bohatercko, byli pełni poświęcenia. Pod Johannesburgiem w barakach robotników hinduskich wybucha dżuma, znów Gandhi ze swoimi spieszy na ratunek.

W skład grupy gandhyjskiej chodzą ludzie różnych wyznań, klas i narodowości. Zasada podstawową jest tolerancja religijna " która nie oznacza obojętności dla własnej wiary, ale miłość czystsza i mądrzejsza tej wiary " . " Fakt przyjęcia doktryny równości wszystkich religii nie zacierá różnicy między religią a niereligijnością. Nie zamierzamy zachęcać do tolerowania bezwyznaniowości " /Gandhi, Listy do Szkoły /.

" Pozwólcie mi wytłumaczyć , co rozumiem przez słowo religia. Nie jest to religia hinduska - która ma dla mnie oczywiście większą wartość od wszystkich innych - ale jest to religia większa od hinduizmu, która przekształca naszą naturę, która nas wiąże nierozwalnie z Prawdą wewnętrzną i którą zawsze oczyszcza. Jest ona w naturze ludzkiej czynnikiem stałym, żadna ofiara nie jest za wielka, aby dać jej pełny wyraz, czyni ona, że dusza ludzka jest niespokojna, aż sama siebie odnajdzie, aż pozna swego Stwórcę i zrozumie prawdziwy stosunek między sobą i Stwórcą. /Young India, 1930/.

Wśród uczniów Gandhiego znajdowali się też pariasy nietykalni. " Usunięcie nietykalności oznacza ukochanie całego świata i służenie mu, co odpowiada prawu ahimsa. Usunąć nietykalność, to znieść przegrody, które dzielą człowieka od człowieka " /Listy do Szkoły /.

W Indiach prawo kastowej nietykalności jest prawem religijnym; znosząc je, Gandhi występuje jako reformator religii. Sprawa ta miała też pewną wielką rolę socjalną i polityczną. Niektóre światła odziany prasy europejskiej nie omieszkały zaklasyfikować Gandhiego jako agenta bolszewizmu. Za odpowiedź mogą służyć słowa Gandhiego: "Gdy się rozpatruje z duchowego punktu widzenia zniesienie nietykalności, następstwa materialne i polityczne tracą wszelkie znaczenie. . . . Ci, którzy szukają Prawdy nie zastanawiają się nad reperkusją materialną swego poszukiwania, bo nie jest ono dla nich kwestią polityki, ale czynnikiem, który snuje samą osnovą ich egzystencji".

W tym wypowiedzeniu widzimy też, że Gandhi nie należy do zwolenników prymatu czynu, nie należy do polityków, którzy moralność naginają do utylitarnych oportunistycznych celów. Polityka dla niego jest czynem narodu, który zarówno jak czyn jednostki wyraża wewnętrzną prawdę i musi być oparty o Prawdę wieczną.

Po pewnym czasie grupa Gandhiego z redakcją "Opinii hinduskiej" przenosi się na wieś, zakłada farmę Phoenix, żyje z pracy własnych rąk. Dziennik prowadzi kampanię przeciw opodatkowaniu trzema funtami saterl. każdego hindusa przybywającego do Afryki południowej. Podatek był bardzo ciężki, sprowadzał większość do stanu prawie niewolniczego. General Smuts obiecał solennie zniesienie podatku, wkrótce później jednak oznajmił, że Rząd Brytyjski cofa swoje słowo. Mniej więcej w tym samym czasie wyszedł dekret, który ogłaszał, że wszystkie związki małżeńskie hindusów są nieprawne, z wyjątkiem tych, które były dokonane w obrządku chrześcijańskim. Oburzenie hindusów doszło do zenitu. Gandhi zakazuje krwawych napaści, zakazuje użycia broni, podejmuje walkę na zasadach ahimsa. Wzywa swoich do pełnej gotowości na śmierć. Rozsyła ich po kopalniach, fabrykach, centrach robotniczych, by nawoływali do biernego oporu, do bezrobocia. Gandyci padają pod strzałami, umierają w więzieniach, ale bezrobocie wzrasta jak lawina. Mimo, że żaden hindus nie podnosi broni, wojsko angielskie zaczyna być bezsilne. General Smuts wzywa Gandhiego, aby pertraktować. W sześć miesięcy później rząd brytyjski udzielił hindusom pełnej satysfakcji. Hindusi w Afryce stanęli na nogi, byli zorganizowani, krzywdzące przepisy usunięto.

Po tym zwycięstwie 1914 r. Gandhi z rodziną i z bliższymi przyjaciółmi wraca do Indji, zastaje tam głód. Sytuacja ekonomiczna jest fatalna. Bezrobocie spowodowane brakiem przemysłowienia i napływem towarów angielskich pogrąża kraj w nędzy.

Gandhi zakłada z grupą Phoenix nową szkołę pionierów społecznych. Osiedlają w Ahmedabad na wsi. Szkoła jest zupełnie swoista. Uczą się tam historii, geografii i matematyki, sanskrytu, języka angielskiego i hinduskiego. Uczą się orać, prząść, tkąć, muszą pracą rąk własnych zarabiać na życie. Gandhi jest wrogiem maszynizmu, głosi za Ruskinem powrót do rękodzielnictwa, które wskrzesza w robotniku artystę. Uczą się muzyki, śpiew i gra na cytrze towarzyszy ich pracom. Uczniowie idą w dżunglę, by poznać jej życie,

chodzą tam bez broni, dzięki zwierzyta odstrasza ogień i ułaskawiają muzyką. Przez trzy miesiące w roku Gandhi, kierownicę szkoły i jej uczniowie rozchodzą się po wsiach, zakładają szkoły elementarne, uczą rzemiosł, higieny, pomagają ludziom w pracy. Propagują rzemieślnictwo, szczególnie powrót do ręcznego tkactwa "khadar". Wypowiadają wojnę maszynom, szerzą bojkot wyrobów maszynowych. Chodzi o uprzemysłowienie Indii i o niezależnienie ich ekonomicznie od Anglii.

Gandhyści głoszą zasady wysoko pojętej etyki indywidualnej, którą rozszerzają na etykę narodu, dążąc do tego, by ogarnąć świat. "Świat znudzony jest nienawiścią, widzimy jak to znudzenie ogarnia ludy zachodu. Stwierdzamy, że hymn nienawiści nie był korzystny dla ludzkości. Oby Indie dostąpiły przywileju otwarcia nowego rozdziału i dnia świata nauki". / Auris Bazar Patrika 1933/.

Nakazem etyki indywidualnej jest życie ofiarne. "Prawdziwy uczeń poświęca się bez żadnych ograniczeń służbie ludzkości". "Egoistyczne zadowolenia prowadzą do zniszczenia - wyrzeczenie prowadzi do nieśmiertelności. Radość nie ma być niezależnego - zależy ona od naszej postawy wobec życia".

Idea ofiary w życiu całego narodu jest zbliżona do koncepcji polskiego mesjanizmu: "Naród zdolny do ofiar bez granic, będzie sięmógł wnieść na bezgraniczne wyzniny". "Naród musi być wolny, aby móc zginąć, jeśli tego trzeba dla dobra ludzkości". /Gandhi, In Indian Villages /.

Gandhiemu zarzucają doktrynerstwo. Jest to nieskuteczne. Doktryner jest zawsze formalistą w stosowaniu swojej koncepcji. Gandhi stosowania swojej idei opiera zawsze na najgłębszej pobudce wewnętrznej. W postępowaniu własnym nie u niego przesądził, co zroci, czeka na impuls, natychmiast. Jakiś przykładem poszukiwania próbie czynu w pobudce wewnętrznej jest fakt, że usprawiedliwia zbrojstwo z litości, ponieważ ono płynie z miłości, a nie z nienawiści.

Jean Herbert mówi, że "podstawowa dążliwość Gandhiego rozwija się między religią, która jest dla niego podstawą i punktem wyjścia, a polityką, która jest dla niego tylko niepożądaną konsekwencją".

Ten sympatyczny skądinąd autor wychodzi zdaje się z naszego założenia, że polityka jest jakimś odurzającym interesem, którego konieczność narzuca się na tym zgnitym świecie. Nie rozumie on, że gdy Gandhi poruszył do czynu dziesiątki milionów ludzi, to czyn taki jest - trudna rada - polityką. Zdawałoby się jednak, że trudno to nazwać "niepożądaną konsekwencją" akcji religijnej. Na poparcie swego twierdzenia cytuje Herbert słowa Gandhiego: "Muszę przyznać, że dzieło reformy społecznej, czyli samo-czyszczenia naszej natury jest mi sto razy droższe niż działalność, którą nazywają czysto polityczną". / Young India /. Jasne jest, że Gandhi i tacy słowami wyraża swoją niechęć do działania na polu etyki politycznej. Niemniej polityka niepodległościowa Indii jest

dziełem jego życia. Uozniowie Gandhiego ślubują " Swad-sni ", służbę wyzwolenia .

Gandhi poszukuje w każdym czynie odbicia prawdy wewnętrznej, każde posunięcie polityczne jest dla niego problemem moralnym. - Anglia przez Lloyd George'a wzywa Indie do pomocy w wielkiej wojnie, obiecuje im za to niepodległość . Gandhi jest w rozterce. Ideał wolności przeważa nad prawem ahimsa. Gandhi decyduje udział w wojnie. W wojnie padło milion hindusów. Anglia nie dotrzymała słowa. - Nie sądzonym, było Gandhjemu zwyciężyć orżem.

Gandhi toczy dalej bój o niepodległość Indii, nie odstępując już od swoich zasad biernego oporu. Jest wiele razy więziony. Gdy tylko sprzeciw ze strony hindusów przybiera formy gwałtowne, gdy dochodzi do zabójstw, bójek, Gandhi rozkazuje powrót do normalnej pracy, by nie wypaczyć zasady walki ahimsa. Szerzą ludzi ginie w niemych demonstracjach biernego oporu, ale Angliacy są zmuszeni do ustępstw. Zmusza ich nie taktyka, a siła słuszności żądań i brak odcienia winy ze strony walczącej o swoje prawa. Ahimsa zwycięża Anglików siłą tego co w nich samych jest szlachetniejsze .

We wrześniu 1930 roku znaleźliśmy w Gandhim sprzymierzeńca. Ogłosił, że zawiesza wszelki opór, że idzie ręką w rękę z Anglią, bo Anglia walczy o sprawiedliwą sprawę. Hindusi w tej wojnie walczą z bronią w ręku .

Rozgrywka o niepodległość Indii przybrała jednak w ostatnich czasach intensywniejszą formę. Mimo osławionych komplikacyj mniejszościowych, Indie prawie jednogłośnie orzeczeniem kongresu opowiedziały się za niepodległością, domagając się jej zaraz. Anglia postępuje bezwzględnie, tłumacząc się koniecznością wojenną: Gandhi jest w więzieniu. Część publicystów angielskich zarzuca mu szlachanie na korzyść Niemiec. Nie raczyli zauważyć, że Gandhi ostro potępił hinduskiego kolaboranta - Chandra Bose. Zarzut, że Gandhi sprzyja osi jest równie nieuzasadniony jak dawny zarzut bolszewizmu. Gandhi jest oddany całkowicie sprawie Indii. Z Anglią walczy nie jak z wrogiem, ale jak z przeciwnikiem. Gai mówi, że jest przyjacielem Anglików i chce ich uchronić od fałszywego kroku w orżegu przepaści - mówi szczerze. Odniesienie praw niepodległości Indiom byłoby dla Anglii krokiem zgubnym, byłoby to sprzeniewierzenie się hasiom, o które dziś Anglia walczy.

Mohatma Gandhi nadechnął Indie duchem wolności. Skazał je na miłość, odbierając Indiom broni nienawiści. Czy rozbroił je moralnie? - Przeciwnie : naród powstaje i żąda niepodległości, by wypowiedzieć swoją prawdę. - Umiłowanie Ojczyzny jest silniejszą bronią od nienawiści.

Utarło się zdanie, że Gandhi jest nierealnym marzycielem. Zdawałoby się, że trudno zaplikować taką definicję do człowieka o tak olbrzymiej skali osiągnięć. Hindusi osiągnęli wolność, bo : " prawo miłości rządzi światem. ycie trwa wbrew śmierci. Świat idzie dalej mimo bezustannego zniszczenia. Prawda tryumfuje nad błędem. Miłość przeważa nad nienawiścią. Bóg zwycięża wiecznie szatana " . -



Feliks Bielski

BOLESŁAW CHROBRY

Życia całego pracą wielki dom wystawię,  
Żelaznemi słupami twardo go podeprę.  
Uderzy kornie czołem mej królewskiej sławie  
Nieprzyjaciel zdradliwy nad Łabą i Dnieprem .

Lecz wielka ma dzierzawa nad brzegami Bałty  
Wciąż za wąska, za ciasna. I bezsenne noce  
Widzę: państwo już wzrasta w nieobjęte kształty  
I ponad ziemią całą sztandar mój łopoce !

Błyskawicą przekreśli niebo Szczerbca ostrze,  
Burzą runie me wojsko na wieczności mury :  
Ach ! Twardo pięści ścisnąć - ramiona rozpostrzeć , -  
W strzepy porwać granice, co dławią, jak sznury !

Wiersz nadesłany z Kraju.

CZY WIERZYSZ ?

A gdy dwóch ślepych zabiegało Mu drogę,  
wołając : - " Panie, spraw, byśmy przejrżeli ! " -  
spytał ich Chrystus, jak pyta się człowiek :  
- " A czy wierzycie, że sprawić to mogę ? " -  
A gdy żarliwie odrzekli: - " Tak, Panie " -  
natenczas Chrystus dotknąwszy ich powiek,  
aby się stało, jako ślepi chcieli,  
rzekł: " Wedle wiary waszej niech się stanie . . . . "

A wtedy, jako wiemy z Ewangelii  
i jak nam kapłan dzisiaj o tym czyta -  
ci ślepi Pana swego ujrzeli . . . .  
Więc i ty ucisz swą rozpacz i trwogę  
w karnej miłości ku Niemu, gdy spyta :  
- " A ty, czy wierzysz, że sprawić to mogę ? . . . "

## MARSYLJANKA

Wiosna r. 1792 we Francji. Pod ciosami rewolucji padł reżim monarchistyczny. Familia królewska uwięziona oczekuje śmierci na gilotynie. Przez kraj przewala się fala entuzjazmu, wywołana upadkiem starego porządku rzeczy i ogłoszeniem przez Konstytuante karty praw człowieka. Nieśmiertelne hasła rewolucji: "Równość - Wolność - Braterstwo" dzwonią po całym kraju na zmartwychwstanie najszczytniejszych ideałów ludzkości.

Ale tymczasem zagranicą przedstawiciele starego reżimu, w pierwszym rzędzie Austria i Prusy, zagrożeni w swoim bycie ideą rewolucyjną, dotknięci do żywego procesem i uwięzieniem francuskiej rodziny królewskiej, przerażeni okrucieństwami rodzącej się rewolucji - łączą się w koalicję przeciw wspólnemu wrogowi: Francji grozi inwazja potężnych armii nieprzyjacielskich.

Ożywiony nowym duchem naród francuski mobilizuje wtedy wszystkie swoje siły, w wybuchu niesłychanego patriotyzmu, w którym miłość ojczyzny w jedno się łączy z umiłowaniem i żądzą obrony nowego ideału.

x x  
x

W tych to czasach odkomenderowany zostaje do Strasburga, szczególnie zagrożonego pochodem armii nieprzyjacielskich ze wschodu, Rouget de Lisle, trzydziestodwuletni kapitan korpusu inżynierii.

Niewielki z nęgo wojak ani inżynier. Jak to mówią, psim swędem przemykał się dotychczas w swej karierze wojskowej, której z przypadku a nie z zamiłowania się poświęcił. Trochę muzyk, trochę poeta - ale nie w najlepszym gatunku. Raczej typ urodzonego dyletanta. Przy tym przystojny, sympatyczny i niemały na kobiety wwierny urok.

Wkrótce daje się poznać we wszystkich kołach artystycznych i towarzyskich Strasburga. Znajduje też dostęp do salonów najbardziej en vogue w tym mieście, w domu barona Dietricha, prezydenta miasta. Zapoznaje się tu z szeregiem wybitnych wojskowych, m.in. z generałem hr. de Broglie, szefem sztabu marszałka Lucknera, dowodzącego armią nadreńską i z generałami Kellermanem i Desaix, znanych nam z kampanij napoleońskich.

Wysokie kulturalny baron Dietrich urządza u siebie często wieczorki muzyczne. Sam jest obdarzony pięknym głosem tenorowym; żona jego grywa z wdziękiem na klawikordzie; obie córki pana domu i jego siostrzenica są bardzo muzyczne. Rouget de Lisle wnosi do tego miłego grona zdolnych dyletantów swą umiejętność gry na skrzypcach i swój talent kompozytorski.

Wkrótce daje się on też poznać szerszym kołom mieszkańców Strasburga kantatą pat. "Hymn do Wolności", wykonaną na wielkim placu broni, wypełnionym wojskiem i liczną publicznością.

W domu państwa Dietrichów staje się bywalcem, a w niedługim czasie łączy go z tą rodziną serdeczny stosunek przyjaźni.

Pan Dietrich interesuje się żywo wiszącą w powietrzu wojną, tym bardziej, że obaj jego synowie służą w armii; jeden z nich jest szefem batalionu ochotników pod nazwą: Les Enfants de la Patrie.

x x

x

W kraju i zagranicą wypadki w szybkim postępują tempie. W kraju gorączka rośnie. Na granicach gromadzą się wojska. Przechodzi dzień i nocą puki piechoty i konnicy i przewalają się z hukiem działa z wozami amunicji.

Nadchodzą krytyczne dni kwietniowe r. 1792. 20-30 kwietnia w Paryżu Zgromadzenie Narodowe wypowiada wojnę Austrii. Specjalny kurier, wysłany do marszałka Lucknera, przywozi tę wiadomość do Strasburga w nocy z 24 na 25 kwietnia. Lotem błyskawicy nowina ta obiega miasto.

Towarzystwo Przyjaciół Kon tytuacji rozlepiła na murach miasta płomienną odezwę do swych obywateli, której treść - nie bez przyczyny - musimy zacytować w całości:

A u x a r m e s, c i t o y e n s ! L'étendard de la guerre est déployé! Le signal est donné! A u x a r m e s ! Il faut combattre, vaincre ou mourir.

A u x a r m e s, c i t o y e n s ! Si nous persistons à être libres, toutes les puissances de l'Europe viennent ébranler leurs sinistres complots. Qu'ils tremblent donc, ces despotes couronnés! L'éclat de la Liberté luira pour tous les Français. Vous vous montrerez dignes enfants de la Liberté. Cours à la Victoire, dissipez les armées des despotes!

M a r c h o n s ! Soyons libres jusqu'au dernier soupir et que nos vœux soient constamment pour la félicité de la patrie et le bonheur de tout le genre humain!

x x

x

Kilka dni przed tym kapitan Rouget de Lisle otrzymał rozkaz udania się do Neufbrunnach. Z tej okazji baron Dietrich wydał obied pożegnalny na dzień 25 kwietnia.

Wychodząc dnia tego z domu, Rouget de Lisle natknął się na tłum czytający odezwę do ludności miasta. Ze ledwie zdołał z trudem

przeczytał ją do końca, gdy nagle odezwał się werbel muzyki wojskowej. Słyszając to tłum skierował się w kierunku placu broni, unosząc ze sobą naszego kapitana. Plac był pełen wojska, w słońcu migotały szable kawalerii - ponad tłumem płynęła śpiewana przez wszystkich pieśń wojenna: Ça ira ! Potem nastąpiła cisza - baron Dietrich, na koniu, odczytał proklamację wojenną. Tłum nie dał mu dokończyć ; porwany entuzjazmem podjął pieśń wojenną, przy której dźwiękach wojska odpływały na wschód, ku polom bitwy .

x x

x

Nasz kapitan - artysta wracał do domu jakimśw pól we śnie. . .

Kotłowało mu się w duszy od postrzępionych wrażeń . . . Te płonące słowa odezwy: Aux armes, citoyens ! Marchons ! I te dźwięki wojennej pieśni . . . i to migotanie słońca w tysiącach szabel i bagnatów . . . i to żopotanie trójkolorowych sztandarów nad falą odpływających wojsk . . . ku polom bitwy, ku chwale . . . tam jego przyjaciel, młody Dietrich, w batalionie " Les enfants de la Patrie". . . Les enfants de la Patrie . . . i znów te dźwięki wojennej pieśni . . . jakiś niepokój go ogarnął, gorączka, ach, jakżeż dobrze mu znana gorączka tworzenia - ale czego ? Z głębokich nurtów duszy wypływać poczęły pojedyncze dźwięki i słowa . . . Łaczyły się i rozłączały i znów składały - w pierwsze słowa nieśmiertelnego hymnu: " Allons enfants de la Patrie, le jour de gloire est arrivé . . . "

Nie wiedział, jak doszedł do domu. Z wieży starej katedry zegar wybił godzinę piątą - czyż to możliwe ? Pewnie tek dągo błędził bezwiednie po ulicach i ogrodach . . . Czas najwyższy, by się ubrać na obiad do Dietrichów.

x x

x

Ku kochowi obiadu, zakrapianego obficie doskonałymi winami, kiedy już zaczęły strzelać korki z butelek szampa, zwierzył się p. Dietrich swoim gościom, że melodia " Ça ira " wydaje mu się za mało pprzywająca, nie odpowiadająca już więcej entuzjazmowi, jaki ożywia wojska republikańskie, i że dlatego postanowił rozpisac konkurs na hymn wojenny, któryby przagnał nazwał Chant de guerre de l'armée du Rhin .

Wszyscy uznali myśl tę za wysmienitą. Za chwile Dietrich, po namyśle, zwrócił się nagle do kapitana Rouget de Lisle: " A cóż pan na to, panie kapitanie, ulubieńcze Muz ? Czemuż pan milczy ? Pan, który wędasz także harfą Orfeusza - nie pokusi się pan o znalezienie godnych tego celu słów i akordów ? Pomyśl pan tylko - cały naród jak jeden mąż zrywa się do broni . . . ojczyzna w najwyższej potrzebie . . . Wyśpiewaj pan hymn, któryby zamknął w sobie duszę całego narodu - i okrył twórcę chwałą po wszystkie czasy ! "

Podniecony winem i nastrojem podniosłej chwili, zachęcony  
ogólnym poklaskiem przyjaciół, Rouget de Lisle przyrzekł, że jesz-  
cze dzisiaj zabierze się do dzieła.

Do późnej nocy wznoszono toasty na cześć republiki, narodu,  
armii nad Renem, zwycięstwa . . .

x x

x

Wyszedłszy z domu państwa Dietrichów, jakgdyby gnany jakąś  
tajemniczą siłą, kapitan miął szybko ulicę miasta. Gdy wszedł do  
swego pokoju i zapalił światło, wzrok jego padł na leżące na stole  
skrzypce . . . Porwał je do ręki, drżąc z niepojętego wzruszenia . . .  
zagrała w nim cudną pieśnią świętej miłości kochanej ojczyzny . . .  
w chwili wyjątkowego natężenia i szatacznego napięcia nerwów  
przerósł samego siebie - i stworzył tej samej nocy " Marsyliankę ",  
nieśmiertelny hymn narodowy Francji.

x x

x

Nazajutrz baron Dietrich, zapoznawszy się z utworem Rouget'a  
de Lisle, ocenił odrazu należycie jego znaczenie i zaprosił do sie-  
bie na wieczór liczne grono przyjaciół i znajomych, nie zdradzając  
jednak przed nimi tajemnicy .

Po obiedzie pani domu zasiadła do klawikordu, a wtedy Dietrich  
swym pięknym tenorem zaintonował po raz pierwszy pieśń, która wkrót-  
ce miała obieć świat cały i stać się hymnem Wolności .

" Allons, enfants de la Patrie,  
le jour de la Gloire est arrivé,  
contre nous de la tyrannie  
l'étendard sanglant est levé !  
.....  
Aux armes, citoyens !  
Formez vos bataillons !  
Marchons, marchons . . . "

Wrażenie hymnu było ogromne. Szerokość, połów, dynamizm je-  
go słów i melodii poruszyły do głębi, powwały pierwszych jego słu-  
chaczy, tak samo jak odtąd wszędzie i zawsze elektryzować miały  
każdego.

x x

x

Wkrótce pieśń się rozasłała w tysiącach egzemplarzy po całej  
Francji, budząc niesłychany entuzjazm. Pierwotny tekst ją po raz  
pierwszy śpiewaną przez batalion ochotników, utworzony w Marsylii,  
stąd to paryżanie nazwali ją " Marsylianką ", a nazwa ta przylgnę-

za już do tej pieśni narodowej na zawsze .

Od tej chwili rozpoczął się jej nieustający pochód tryumfalny.

x x

x

A oto kilka przykładów jej magicznej siły.

W sierpniu 1792 rozwdrzony tłum rewolucjonistów wdziera się do królewskiego zamku Tuileries w Paryżu, plądruje go, wyrzucając na ulicę bezcenne meble i antyki; w jednym z pokoi stoi wspaniały klejnot, ozdobny w drogocenne malowidła. Widzi to jeden z uczestników szturmów - Singier, później znany i ceniony dyrektor teatru - i nie tracąc czasu zaczyna grać na nim i śpiewać Marsyljankę: i oto tłum rozbestwiony, jakby pod tchnieniem ródzki ezarodziejskiej, intonuje hymn narodowy, zapominając o mordowaniu i grabieży .

We wrześniu 1792 r. armia francuska podchodzi pod Chambéry celem zajęcia miasta i prowincji Sabaudii. Naprzeciw niej wychodzi deputacja, towarzyszą jej setki górali śpiewających hymn Rouget'a de Lisle. Przy słowach " Wolności, droga Wolności ! " padają z płaczem na kolana - wzruszenie udziela się wojsku, Marsyljanka w sposób pokojowy zdobywa dla Francji Sabaudię .

W pamiętnej bitwie pod Jemappes, gdy już prawie skrzydło Francuzów się chwieje, głównodowodzący generał Dumouriez intonuje Marsyljankę i z pieśnią na ustach prowadzi wojsko osobiście do szturmowania i łamie linie austriackie.

Nieprzyjacieli bał się tej pieśni. Jeden z oficerów niemieckich, uczestnik kampanii 1792 r., tak o niej pisze w swych pamiętnikach: " Francuzi zbliżając się do nas powitali nas Marsyljanką, swą straszną pieśnią bojową. Opisać wpływ i wrażenie tego hymnu śpiewanego przez tysiące głosów - to ponad ludzkie siły ! "

W r. 1793 generał Dumouriez w rozkazie dziennym do wojska takimi doń apeluje słowy : " Zewrzyjcie wasze bataliony, nastawcie bagnety do ataku, zaintonujcie Marsyljankę - a wasze będzie zwycięstwo ! "

Pod Nerwinde, pod Wissembourg, pod Wattignies - wszędzie wojska francuskie atakują nieprzyjaciela z tym tryumfalnym hymnem na ustach .

A sam Napoleon, przekraczając ze swym wojskiem w zimie wśród niesłychanych trudności przełęcz na górze św. Bernarda, daje rozkaz, by muzyki wojskowe bez przerwy grały Marsyljankę.

x x

x

Po mało ciekawych kolejach życia, Rouget de Lisle, nie stworzywszy żadnego innego uwagi godnego dzieła, umarł w r. 1836.

W lipcu 1915 r., w drugim roku ubiegłej wojny światowej, rząd francuski postanowił przenieść prochy twórcy "Marsylianki" do pałacu Inwalidów w Paryżu, gdzie spoczywa szereg najznakomitszych Francuzów, gdzie leżą zwłoki Napoleona.

Uroczystość ta odbyła się 14 lipca w dzień święta narodowego Francji.

Przy udziale niezliczonych tłumów trumna z prochami Rouget'a de Lisle, złożona na lawecie, odbyła drogę od Łuku Tryumfalnego przez Pola Elizejskie do pałacu Inwalidów - drogą tę samą, którą kilkadziesiąt lat przed tym wieziono na podobnej lawecie prochy wielkiego cesarza.

I słusznie, że ich obu złożono obok siebie - bo do zwycięskiego pochodów orków napoleońskich nie mało się zapewne przyczyniła "Marsylianka", w której płomiennych rytmach i porywających słowach ucieleśniony został duch bohaterski tej epoki dziejów francuskich.

Na ogromnym podwórzu pałacu Inwalidów, otoczony generalicją i członkami rządu, przemówił w podniosłych słowach Raymond Poincaré, ówczesny prezydent Francji.

"Postanawiając, ażeby prochy Rouget'a de Lisle zostały uroczystie sprowadzone do Paryża w dniu Święta Narodowego, w czasie wojny, która zadecyduje o losie Europy, Rząd Francuski pragnął nie tylko złożyć w ten sposób hołd pamięci oficera francuskiego, przez którego usta przemówiła w tragicznej chwili wieczna dusza ojczyzny. Pragnął on również zbliżyć dla oczu całego kraju dwie wielkie karty naszej historii, przypomnieć wszystkim pouczające wydarzenia naszej przeszłości i - w czasie kiedy Francja na nowo walczy z herezizmem o swoją wolność - uczcić ten hymn niezrównany, którego akcenty obudziły w sercu narodu tyle cnót nadludzkich . . . ."

W genezie naszego hymnu narodowego znajdujemy zarówno wspaniały przykład geniuszu ludzkiego jak też wzruszające świadectwo francuskiej jedności . . . .

Wszędzie, gdzie tylko rozbrzmiewa Marsylianka, wywołuje ona ideę suwerennego narodu, ożywionego pasją niezależności, którego wszyscy synowie przenoszą śmierć, ań niewolę. A to wspaniałe znaczenie posiada Marsylianka nie tylko dla nas Francuzów. Jej dźwięki bowiem i słowa przemawiają językiem uniwersalnym i cały świat je dziś rozumie . . . ."

x x

x

My, Polacy, których tyle serdecznych węzłów łączyło i łączy

z narodem francuskim, w naszej wspólnej doli i niedoli, jesteśmy przekonani, że szlachetne słowa i rytmy Marsylianki są w dalszym ciągu wiernym wyrazem francuskiej duszy .

X X X X X X  
X X X

Na koniec jeszcze jedna uwaga .

Geneza Marsylianki mówi do nas wymownie o możliwościach, jakie leżą nawet w przeciętnym człowieku, gdy go uniesie patriotyczne uczucie - mówi do nas o potędze uczucia miłości ojczyzny, które jak żadne inne jest w stanie wykrzesać iskrę bożą w duszy człowieka i choćby na chwilę postawić go na wyżynach ducha zwykle mu niedostępnych .

NIE CHCĘ INNEGO PIĘKNA . . .

Nie chcę innego piękna nad ten zagon złoty,  
Kłos polski, polskie kwiecie na łącznym kobiercu !  
Nie chcę innego dobra, ani innej cnoty,  
Nad te, co w polskiej duszy zrodzone i sercu !  
Nie chcę innego szczęścia, jak na polskim chlebie,  
Nie chcę innej zaciszy, jak śród polskiej chaty -  
Ani innego światła od słońca na niebie,  
Kiedy nad polską ziemią rozjaśni bławaty!  
Ale nie chcę nikogo zakumać w obroż.,  
By szedł po mojej drodze, czcił moje świętości !  
Niech każdy na mej ziemi ma swe własne zorze  
I swój własny relikwiarz z pogrzebanych kości !  
Niech się własnym raduje, nad własnym zaszłocha,  
Niech, mego nie tykając, swego nie naruszy -  
A jeśli, idąc społem, i moje pokocha -  
To i ja go pokocham głębią polskiej duszy .

El. /Kazimierz Laskowski /



Ludwik Świątowski

## NAJSTARSZE TAŃCE POLSKIE

Polskie tańce narodowe wywodzą się z bardzo odległych czasów, a można nawet domyślać się, że pod innymi nazwami sięgały czasów pogańskich, gdy w obrzędach odgrywały tańce bardzo dużą rolę.

Późniejszy taniec " skakany " mógł pochodzić wprost od tanecznego przeskakiwania ognisk palonych w sobótki. Podobnie odległe pochodzenie daje się wyczuć w dzikim tańcu " zbójnickim ", malującym usposobienie górali, których życie upływa pośród groźnych wicherów, wicherów halnych, w większej niż w innych częściach kraju walce z naturą.

Niewiele zapewne różniły się od późniejszych ludowych tańców ich prototypy. Pod innymi nazwami tańczono mazura, krakowiaka, kujawiaka, czy śląskiego trojaka albo huculską kołomyjkę. Tańce odzwierciedlały charakter mieszkańców danych okolic, wynikały z miejscowych wieloletnich zwyczajów, łączyły się z krajobrazem.

W dawnych czasach tańce przeplatano śpiewami, jak to jeszcze zachowało się w formie przetrwałych podczas tańców ludowych. Dawniej jednak śpiewanie stanowiło podłączoną część pewnych tańców. P. 27. " chodź nym " przechadzano się ze śpiewem, "gonionego" przeplatano piosenkami. Były również tańce, które miały nazwy pieśni, jakie podczas tego właśnie tańca wykonywano.

Kochanowski wspomina o tańcu " cecar ". Potocki o " chwytanym kole ". Morsztyn o " hajduckim ". Wylicza również inne tańce jak " świeczkowy ", " młynek ". Tak więc z samej literatury staropolskiej dowiadujemy się o wielu zapomnianych tańcach.

Natomiast przetrwały przez wiele lat i weszły znów w użycie dwa najpiękniejsze tańce, polonez i mazur.

Polonez był tańcem szlacheckim, mazur ludowym. W dziejach tańca stworzyły one epokę. Przejęło je od nas wiele krajów, tańczono je w różnych czasach, zachwycono się nimi i stały się one charakterystycznym wyrazem tanecznym naszego kraju. Wywarły przy tym wpływ na rozwój tańca w Europie.

Poloneza tańczyło wielu królów polskich. Zwano go też czasem tańcem królewskim. Nazwa polonez jest późniejsza. Polacy nazywali ten uroczysty, reprezentacyjny - jakbyśmy to dzisiaj określili - taniec " wielkim ", albo też dawniej " chodźnym ", ponieważ p. suwiście chodzono raczej w owym tańcu, który w figurach tanecznych wyrażał całokształt życia społecznego w Polsce.

Zagranicą nazwano go tańcem polskim czyli polonezem, która to, ogólnoeuropejska nazwa przyjęła się też u nas.

Jedną z najstarszych nut polonezowych jest kolęda " W żłobie leży " .

Polonez wyrażał zebranie sejmowe, pochód wojenny, powrót triumfalny, to znowu pochód dożynkowy, wysyłanie swatów po pannę, zaręczyny, marsz weselny.

Od wodzireja zależało nadać ton i piękno figur polonezowi. On przewodził nad tancerzami, tak, jak wódz nad wojskiem.

Co innego w mazurze. Tu dziękność i zadzierzystość poszczególnych tancerzy grała główną rolę. Krzesanie ognia pod kółkami przy zawadziackich hołubkach, odbijanie dziewczyny, zdobywanie jej. Tańczono mazurą całą duszą .

To, że mazur był starodawnym narodowym tańcem świadczy, że pierwiastki radości i dziańskości przewodziły od dawna w charakterze ludu polskiego .

#### Przysłowia na lipiec i sierpień.

W lipcu ktoś się korzy, że nieśle dar Boży ;  
który prosto stoi, to z pustoty swojej

Jaki św. Jakub przed południem, tak będzie przed Bożem  
Narodzeniem - a jaki popołudniu, tak będzie po Bożem Na-  
rodzeniu

Susza w święto Bartłomieja  
: różnej zimy jest nadzieja

Na świętego Augustyna  
orka dobrze się poczyna

#### Miała gęda

Pięć minut i o tyś .

Chcę pomówić a raczej popisać o naszym języku potocz-  
nym, który, jak sobie wszyscy zdajemy sprawę, jest za bardzo so-  
czysty i tłusty takim wojennym makaronizmem. Oczywiście czasem  
trzeba wyrazić się dosadnie, prosto, po żołniersku, ale najczęś-  
ciej nie trzeba i nie trzeba aż tak dosadnie .

W obozach naszych jest za dużo " filologii stosowanej",  
za dużo " powątpiewań w moralność " matak kolegów, przełożonych,  
czy podładnych - za dużo jest repertuaru ustępowego. Każdy zgo-  
dzi się, że jest to szkodliwe, a przynajmniej mocno niepotrzebne,  
a nikt nie walczy z tym .

Na parę lat przed wojną, "wybuchła" w jednym z wołyńskich pułków piechoty piękna iniejaływa. Oto żołnierze jednej z kompanii uchwalili ściąganie drobnej grzywny za każdorazowo użyte przekleństwo, czy brudny wyraz, a kary obracano na fundusz oświatowy. A możeby robić to w naszych ogniskach? Gdyby chciano tego przestrzegać, do czego trzeba mieć trochę wyrobienia społecznego, na jeńców płynęłyby franki, że aż miło.

Jest tu jeszcze parę momentów: Młodzież polska cierpiała na Sybirze i po więzieniach za używanie mowy ojczystej - my ją dziś zohydzamy. Mowa jest więzią, co łączy ludzi i spaja ich w narody, jest tym, przez co duch narodu przemawia, jest instrumentem, który wyraża nasze nadzieje i bóle, radości i wiarę - a my o tym zapominamy. Polska mowa jest dostojna i bogata, ale nie bogacimy już się więcej specyficznymi nowotworami. Mówi przysłowie: jak cię widzą, tak cię piszą - ale słuszniej byłoby: jak cię słyszą, tak cię widzą - nawet ślepi. Często nawet w obcym kraju rozumieją naszą mowę. W armii sowieckiej nie wolno przeklinać. Już nic słyszało się u nas pod okupacją tych "istotno ruskich" wyrażek, mających bardzo mało ze św. Hiobem wspólnego. We Włoszech obowiązuje ten sam zakaz. Jeżeli tak jest nawet w Sowietach, to czemu wśród nas ma być gorzej? Jeszcze jedno. We francuskich świetlicach żołnierskich wisiało takie sobie hasło: "jeśli będziesz mówił o kobiecie, pomyśl o matce, o siostrze i o swej dziewczynie, a nie będziesz mówił brudnych słów". To jest uderzająco proste, ale o tym wciąż trzeba by krzyczeć.

Więc warto zacząć od samego siebie. Potem przyjdzie kolej na zespoły. Skończmy z wysilaniem się na "fason", uszanujmy trochę mowę naszą, uszanujmy siebie i uszy bliźnich, a zatwardziałego zwolennika kapralesko-łacińskiego słownictwa i nader wymyślnych, nieraz do "kunsztu" doprowadzonych przekleństw spytajmy, czy w podobny sposób rozmawiał z matką, siostrą czy chciałby, by w tym języku i w ten sposób pozdrowił jego żonę.

Tu nawet nie ma tak dużo do przemyślenia: najbliższa pogadanka powinna mieć to za temat.

... Siłę charakteru człowieka stanowi jego twardość duchowa, jego odporność na wpływy postronno. Jednostka bez charakteru nie jest człowiekiem - jest rzeczą. Rzecz może niekiedy nawet znośną i przyjemną, ale w decydujących godzinach, w trudnym lub krytycznym położeniu - szkodliwą ...

gen. J. Prugar - Ketting

CZY WIECIE, LE . . . . .

. . . . . górnik polski przoduje swą wydajnością pracy na całym świecie ? W Belgii n.p. wydobyć węgla na 1 robotniko-dniówkę wynosiło przeciętnie na całą załogę / w 1835 r. / 777 kg. W tym samym czasie zaś we Francji 872 kg., w Anglii 1185 kg., w Czechosłowacji 1218 kg., w Niemczech bardzo dużo, bo 1498 kg., ale w Polsce ogółem 1774 kg., na polskim Górnym Śląsku zaś 1925 kg. na robotniko-dniówkę ! Należy też dla sprawiedliwości dodać, że wysoka pozycja Niemiec tłumaczy się znakomitymi wynikami na niemieckim Górnym Śląsku / 1811 kg. /, gdzie górnikiem był w olbrzymim procentie Polak. Gdyby zaś brać do obliczeń tylko załogę na dole - wyniki byłyby jeszcze wspanialsze. Przeciętna polska wynosiłaby wtedy 2735 kg. / na Górnym Śląsku 2826 kg. /, gdy niemiecka tylko 1977 kg., francuska 1332 kg., a belgijska 1130 kg.

. . . . . aż do czasów znakomitego lekarza angielskiego Williama Harvey'a / 1578-1657 / najwybitniejsi uczeni nie znali tak zdawałoby się prostego zjawiska, jak . . . krążenie krwi ? W r. 1628 publikuje Harvey swoje odkrycie, określając jednocześnie dokładnie rolę serca w systemie krążenia. Była to prawdziwa rewolucja ! Serce uważane dotychczas za siedzibę duszy, Jezus itp. otrzymało swą anatomiczną rolę. Zdegradowana została również wątroba - będąca dotychczas w opinii lekarskiej rezerwuarem krwi .

Uniwersyteccy uczeni przyjęli, jak się łatwo domyśleć, bardzo wrogo teorię genialnego Anglika, a dziekan fakultetu paryskiego Guy Patin uznał ją nawet za absurdalną, fałszywą i . . . szkodliwą dla medycyny.

Prawda była jednak mocniejsza niż zaśniedziałe mózgi ówczesnych profesorów i odkrycie Harvey'a stało się wielkim etapem w rozwoju współczesnej wiedzy lekarskiej .

. . . . . w ciągu 100 ostatnich lat zmienił się poważnie skład etnograficzny Europy ?

Ilość ludzi, należących do n. rodów romańskich spadła z 33 procent do 24 procent sumy ogólnej.

Liczebność Germanów /razem z Anglikami i Skandynawami/ spadła z 32 procent do 30 procent.

Wzrosła natomiast liczba Słowian, którzy przed 100 laty stanowili 35 procent ludności Europy, przed obecną wojną zaś obejmowali już 45 procent mieszkańców naszej części ziemi. Niektórzy uczeni twierdzą, że jest to dopiero początek prawdziwego rozwoju.

..... próby stosowania w medycynie transfuzji krwi, tak bardzo często praktykowane obecnie, znane są od bardzo dawna ?

Pierwsza zanotowana transfuzja dokonana została, jak pisze historyk medycyny dr. J. Fauvet, w r. 1666 przez francuskiego lekarza Denys. Owcześni lekarze nie znali jednak podziału na grupy i zamiast pomagać często szkodzili choremu. Wkrótce też transfuzje zostały przez lekarzy zarzucone, zaższcza, że zostały zakazane przez parlament i władze duchowne .

..... jesteśmy na zaszczytnym szarym końcu w statystyce ..... samobójstw ? Niemiecki rocznik statystyczny z r. 1936 zestawiał tablicę śmiertelności w Europie za r. 1931. Wynika z niej, że najwięcej samobójstw zdarza się w krajach z nad pięknego, modrego Dunaju. Zanotowano bowiem w Austrii na każde 10 tys. mieszkańców aż 4,4 zgonów, których przyczyną była samobójstwo. Na drugim miejscu znajdowały się Węgry z cyfrą 3,5. W tyle nieco za tą grupą figurują Niemcy z liczbą 2,9 .

Pozycję środkową w tej tabeli zajmuje Francja z 2,1 zgonów samobójczych. Anglia z liczbą 1,4 zgonów należy już do grupy końcowej. Zamykają tablicę Polska i Holandia, w których ilość zgonów samobójczych była niższa od 1 na 10 tys. mieszkańców .

Nie od rzeczy będzie przypomnieć zdanie jednego z mądrych społeczników ; " zdrowie moralne kraju mierzyć można ilością przestępstw i ..... samobójstw . "

..... słynny autor filmów Walter E. Disney nazywa się naprawdę José Luis Zamora i jest z urodzenia Hiszpanem ?

Fakt ten mocno podkreślają niektórzy poważni krytycy filmowi, dopatrujący się źródeł genialności " ojca " Mickey-ouse i Mortimera w romantyzmie Don Kichota, wpływach Goya' i i, a nade wszystko w pięknie maurytańskich arabesek, przyniesionych przed wiekami do Hiszpanii przez muzułmańskich zdobywców. Byłoby to więc jeszcze jedno potwierdzenie tezy, że postęp kultury światowej zależy od bogactwa poszczególnych kultur narodowych .

..... na mocy zarządzenia władz niemieckich zmieniono wszystkie nazwy miast. Na biletach, tablicach i budynkach stacyjnych czyta się nie Kraków lecz Krakau, nie Jarosław lecz Jaroslau, Nowy Targ został nazwany Neumarkt, Rzeszów - Reichsnof, Krzeszowice-Kressenēsdorf, Nowy-Sącz - Neusande Będzin-Bendsburg, Olkusz-Ilkenau, Zawiercie-Arthenau, Chrzanów-Krenau, Błaszki-Schwarzau, Pabianice-Burgstadt, Koło-Warthbrücken, Kruszwica-Vikingen, Lipno-Leipe, Opole-Abtau, Wieliczka-Gross-Salze, Bochnia-Salzberg, Jasło-Jessel, Chełm-Cholm, Łańcut-Landshut i Lanckorona-Landskrone. Jednakże nie tylko nazwy miejscowości są niemczone z podziwu godną wytrwałością, ale także nazwy ulic, placów i parków .

... jeszcze w czwartym dziesiątku lat XVII w. pewien literat angielski, niejaki Ewanne, poniósł srogą karę za pamflet na teatr, mianowicie obciął mu uszy. Tak wyglądała ówczesna " wolność prasy " w Anglii. W Polsce już wtedy wolno było myśleć, mówić i pisać swobodnie i ta niczym nie skrepowana wolność doprowadziła nieomal do wojny z Rosją, która w r. 1850 chciała zerwać " wieczysty " pokój z powodu jakichś, rzekomo uwłaczających jej honorowi, książek polskich. Gdy poseł moskiewski Puszkina domagał się srogiej kary na autorów, żądając, by ich wychłostano knutem, na pal wbito, a książki spalono publicznie, senatorowie polscy dali następującą odpowiedź :

- Król i my książek drukować nie rozkazujemy i nie wzbraniamy. Jeśli zaś nikt u nas książek drukować nie będzie, to potomkowie nasi nic o nas wiedzieć nie będą. Niechaj wielki hosudar /czyli car moskiewski/ każe u siebie drukować o Polsce, co mu się podobą, my tego za obrazę nie poczytamy i wiecznego pokoju rozrywać nie będziemy .

... w poprzedniej wojnie światowej Niemcy wraz z Austro-Węgrami stracili w zabitych i zaginionych przeszło 3 miliony, a drugie tyle poszło do niewoli. Rosjanie mieli wówczas około 2 miliony zabitych i zaginionych i tyleż wziętych do niewoli. Natomiast Francja s racją w poprzedniej wojnie przeszła milion zabitych i około pół miliona wziętych do niewoli, podczas gdy w obecnej wojnie straty francuskie wyniosły w zabitych i zaginionych około 100 tysięcy, natomiast wziętych do niewoli - półtora miliona, w czym 130 generałów .

... historie rozwodowe nie są takie młode ?

Historia uczy, że rozwód pojawia się zwykle u narodów cywilizowanych w epoce upadku i jest dowodem rozkładu moralnego. Raz wprowadzony, ogarnia coraz szersze sfery i zwiększa liczbę lekkomyślnych małżeństw

U Hebrajczyków zerwanie małżeństwa było napozór rzeczą bardzo łatwą: wystarczyło dać żonie list rozwodowy, ażeby jej się pozbyć ; ale ponieważ mało było wówczas ludzi piśmiennych, mąż musiał udawać się do kapłana, lub lewity, który odmawiał napisania listu, jeżeli powody wydawały mu się zbyt błahe .

U Persów starożytnych, małżeństwo było w b. wielkiem poszanowaniu, a rozwody nie istniały; u Egipcjan także obyczaje były surowe, a prawo tylko w wyjątkowych razach pozwalało rozłączać się małżonkom.

Największe pod tym względem rozpasanie znajdujemy w Babilonie. Corocznie wystawiano tam na targ wszystkie dorosłe dziewczęta i sprzedawano je przez licytację; małżeństwo w ten sposób zawarte, łatwo można było rozwiązać, a liczba rozwodów stała się tak wielką, że prorok Malachiasz przeciw nim ostro występuje .

Konfucjusz wymienia siedem powodów, dla których mężczyźni wolno odepchnąć żonę; dwa między nimi są obecne prawodawstwu europejskiemu, a mianowicie: zbytnie gadulstwo i niezgodne pożycie z rodzicami męża. Jeżeli jednak żona zgodziła się nosić trzy lata żałobę po swiękrze /teściowej/ nie wolno było mężczyźnie z nią się rozwódzić.

W Chinach kobieta, wstępująca w powtórne związki małżeńskie, bywa przedmiotem najwyższej pogardy.

W Indiach, prawodawstwo uznaje rozwód, ale rozwódka i wdowa, nie mogą powtórnie wyjść za mąż.

W Grecji rozwody były bardzo łatwe; pierwszy z archontów, Eponymos, rozwiązywał małżeństwa na żądanie jednego z małżonków.

Z podbięciem Kartaginy i Koryntu, zepsucie wkrađło się i do Rzymu, a pierwszym tego objawem była wzrastająca liczba rozwodów. Nawet enotliwy Kato opuszcza żonę, żeby zaślubić Marcję; Cyncero żąda rozwodu dla ożenienia się z Publią.

Dopiero potęga chrześcijaństwa, podnosząc małżeństwo do godności Sakramentu, pokoiła tamę temu rozpasaniu.

#### CHWILKA ZE SOBĄ

Najpiękniej umiera gałąź: pod ciężarem własnego owocu.

Hebbel

Sposób dania więcej znaczy często niż sam dar.

Cornille

Nie może się wygadać ten, co nic nie wie.

Powiedzenie angielskie

Nikt z nas nie jest wolny od słabości nieznannej, może czasem nie podejrzanej, słabości, która może tkwić ukryta, stłumiona, lub może nieświadomiona przez prawie całe życie. . . . I są rzeczy - wyglądają czasem nawet na dość drobne - a niektórych z nas całkowicie niewidzą.

Conrad - Korzeniowski

. . . . Cywilizacja to praca. Z upadkiem zamykaniem w pracy, szacunku dla niej, ambicji do tworzenia rzeczy lepszych, wyższych, cywilizacja musi zginąć.

. . . . Kryzys obecny jest katastrofą dzisiejszego pokolenia, ale nie jest katastrofą cywilizacji zachodniej, rzymskiej. . . .

Dmowski

Szczęśliwi ci, w których piersi ojczyzna własna, nie rozboj, ale miłość stała.

CZARNA GIEŁDA HUMORU

Wesołe rymy i satyra

NA PRZEŁAJ GONIĘ .

Na przełaj gonię jak wyżeł, przez świat,  
po zamiatanych miotłą wichru nogach,  
bez wypoczynku dwadzieścia pięć lat  
na roztańczonych dziesięciu mych nogach .

A wy ? - Więc naprzód, cała sfora nas  
A nie - to z drogi ! Precz mi się wynoście  
i dalej jęczcie, że kiedyś, gdzieś, raz  
zdarzyła wam się straszna dziura w moście

Kazimierz Wierzyński

WOLNOŚĆ TOMKU W SWOIM DOMKU.

Paweł i Gaweł w jednym stali domu,  
Paweł na górze, a Gaweł na dole,  
Paweł spokojny nie wadził nikomu,  
Gaweł najdziksze wymyślał swawole:  
Ciągłe polował po swoim pokoju,  
To pies, to zajac - między stoły, stołki  
Gonił, uciekał, wywracał koziołki,  
Strzelał i trąbił i krzyczał do znoju.  
Znosił to Paweł, nareszcie nie może;  
Schodzi do Gawła i prosi w pokorze:  
" Znikuj się Wać Pan, poluj ciszej nieco,  
Bo mi na górze szyby z okien lecą" .  
A na to Gaweł : " Wolność Tomku,  
W swoim domku " .

Cóż było mówić ? - Paweł ani pisnął,  
Wrócił do siebie i czapkę nacisnął.  
Nazajutrz Gaweł jeszcze smacznie chrapie,  
A tu z powały coś mu na nos kapie !  
Zerwał się z łóżka i pędzi na górę;  
Stuk!puk! - zamknięto ! - spogląda przez dziurę  
I widzi - coż tam ? - cały pokój w wodzie,  
A Paweł z wędką siedzi na komodzie.  
- " Cóż Wać Pan robisz ? "

- Ryby sobie łowię".  
- Ależ, Mospanie, mnie kapie po głowie!"  
A Paweł na to: " Wolność, Tomku,  
W swoim domku " .

Z tej powiastki morał w tym sposobie :  
" Jak ty komu, tak on tobie " .

Aleksander Fredro .



Humor to zdrowie  
miał przyszkolone -  
kto go unika  
ten nie ma w słowie

SMIENIWA

Skrajny.

Odnowa wspan  
choć siedemkroć "nie" odpowiada  
dalekożę właśnie myśli "tak" . . .  
choć s z nie był już po słowie,  
dziawozę zawsze "nie" odpowiada . . .  
Nie wierz zatem białogłowie  
i odnowę czytaj wspan -  
do gdy siedemkroć "nie" odpowiada  
wtedy właśnie myśli "tak" . . .

Miód i trusznik  
Niewiasta - miód i trusznik  
to zależy - komu jak . . .  
Gorski pioxun, gdy cię nie zna  
lecz gdy sprzyja, - doski smak ;  
Niewiasta - miód i trusznik  
ze to miód jest i trusznik  
Wiem, niejedem zgodnie przyzna  
to zależy - komu jak . . .  
Miód i trusznik

Z POZOSTYCH HINDUS KRAJ

J. Znowicki .

Był nie był trapił troskę niustanną  
nie z-ł się z paną .  
Był nie był dręzion wojny domowej  
nie z-ł się z wdową .  
A i doys spodyj mił w życiu stałe  
nie z-ł się wcale .

RADY

Marjan Hejst .

Dać są rzeczy, które z paną czynią  
typ spójny o wartości wzoru ;  
brak poczucia własnego komizmu,  
brak poczucia cudzego humoru .

N. PRINCE DIGNITY

Intermedia ucieszne

KSIAŻKA TELEFONICZNA

Kanonier Żebracki po przekroczeniu granicy szwajcarskiej powiedział sobie: "Książka telefoniczna to pieniądź", pożyczyl ją tedy sobie, zakupił atramentu, papieru listowego i jazda pisać listy.

Właściwie napisał tylko jeden, a następnie przepisywał go nieskończoną ilość razy. Treść była mniej więcej taka:

" Szanowny Panie /albo: Pani/, Zdziwił się Pan niepomnie, otrzymawszy mój list. Jestem internowanym żołnierzem, choć byłem hrabią z cywila. Podczas wojny straciłem wszystko: matkę zginęłą od bomby w Warszawie, żonę zginęłą dzi w Dachau, brat rozstrzelany, wszystkie wartościowe rzeczy rozgrabione. Walczyłem od początku wojny w Polsce. Byłem się wszędzie: na Westerplatte, na Helu, pod Kutnem, w Warszawie. Byłem 5 razy ranny i trzykrotnie dostałem się do niewoli, lecz zawsze zdołałem uciec. Następnie po przebiegu gór, lasy i rzeki - o głódzie i bosu - dotarłem do Francji, ażeby się znów krwawić za ukochaną ojczyznę. Com ja nie wyczerpiał, gdzie się nie bił! I oto teraz, zupełnie wyczerpany, pod rym mundurze i w jednej koszuli, dotarłem do gościnnej Szwajcarii. Mam nadzieję, że podreperuję tu swoje siły i nerwy. Jest mi niezmiernie miło pozdrowić Szanownego Pana i życzyć Mu pomyślności. Z poważaniem . . . . "

Po napisaniu kilkudziesięciu takich listów kanonier Żebracki uważnie przestudował książkę telefoniczną i wybrał z niej adresy różnych bogatych osobistości, podadresował koperty i z uczuciem dobrze spełnionego obowiązku wrzucił je do skrzynki pocztowej.

Po tygodniu zaczął napływać odpowiedzi i paczki, a nawet przekazy pieniężne. Gody nastąpiły dla pana "hrabięgo". Czas spędzał na otwieraniu paczek, zjadaniu się smakołykami i inkasowaniu pieniędzy. Połów był obfity. Wszystkie serca szwajcarskie, do których dotarła wieść o smutnym losie dzielnego arystokraty, zadrgały litością. Najrozsadniejsze dary, nie wyłączając jedwabnych pizam i krawatów, piętrzyły się przy łóżku Żebrackiego. Wyrzucił żołnierską, przywiezioną z Francji bieliznę, nosił popeliny i jedwabie, perfumował się, słowem stał się hrabią całego świata.

W odpowiedziach do nowopozyskanych "przyjaciół" tłumaczył, że jest właściwie mocno zażenowany uprzejmością i wspaniałością serca poszczególnych członków narodu szwajcarskiego. A dary przyjął jedynie dlatego, że nie mógł sobie pozwolić na tak grubo niestakt, jak wzgardzenie czymś podarkiem . . .

Taka odpowiedź dała niezłe wyniki. Każdy z "dobrych przyjaciół" zapragnął osłodzić mękę internowanemu męczennikowi - więc znowu posypały się pieniądze i paczki. Lecz kanonier Żebracki zapragnął mieć porządny zegarek. Szwajcaria jest przecież ojczyzną dobrych zegarków! Wystosował tedy list takiej oto treści do jednej z najpoważniejszych fabryk :

" Panowie, Mam zaszczyt zakomunikować, że przed "  
" 6 laty zakupiłem w Polsce złoty zegarek z firmy "  
" Panów, który mi wspaniale chodził przez cały "  
" czas. Także podczas kampanii wrześniowej w Pol- "  
" sce. Byłem kilkakrotnie ranny i parę razy w "  
" niewoli. Zegarek jednakże ocalał i nigdy nie "  
" spóźnił się ani o minutę. Przedzierając się "  
" do Francji przepłynąłem z tym zegarkiem na rę- "  
" ce Dunaj i Drawę - bez najmniejszej dlań szko- "  
" dy. Dopiero gdy byłem o krok od granicy hel - "  
" weckiej, w straszliwej bitwie z pancernymi dy- "  
" wizjami wroga - stało się nieszczęście. Odła - "  
" mek pocisku nieprzyjacielskiego rozbił na miaz- "  
" gę pamiątkowy chronometr. Jestem wdzięczny Pa- "  
" nom i spieszę wyrazić Im podziw za tak precy- "  
" zyjną jakość ich fabrykatów. Wszystkim polecam "  
" zegarki tylko z firmy Panów " .

Po tygodniu otrzymał złoty zegarek od firmy, wzruszo- nej opowieścią bohaterskiego klienta .

Żebracki zakupił kilka waliz, pakując do nich co wartoś- ciowsze rzeczy. Resztę sprzedał swoim kolegom. " Jadł, pił i po- puszczał psa", jak książę, aczkolwiek koledzy dobrze wiedzieli, iż na kilka lat przed wojną musiał zmykać z Polski, gdzie popeł- nił kilka większych oszustw.

Lecz na tym nie koniec. Przecież są jeszcze Polacy w Ameryce i w Anglii. I przed nimi postanowił Żebracki popłakać na swój los i wystosował rzewną epistołę o internowanym w Szwajcarii żołnierzu, pragnącym mieć " chrzystną matkę " oraz oczekującym pomocy od braci zza Oceanu .

Tym razem czekał dłużej, lecz się nie zawiódł. Pocziwe rodaczki z USA naszlochały się co niemiara, przeczytawszy rozdzie- rające serce dzieje najdzielniejszego z dzielnych i w rezultacie Żebracki musiał użyć sank do zwożenia swoich paczek.

I było mu dobrze na internowaniu. Trzeba tylko pomysło- wości! Chciał nawet napisać do papieża, lecz się rozmyślił. A nuż by Ojciec św. zamiast paczki przysłał tylko błogosławieństwo ?

Koledzy i przełożeni krzywym okiem patrzyli na te poczynania Żebrackiego, lecz on nie dbał o ich opinię. "Zazdroszczą mi - powtarzał - i to wszystko !"

Gdy zawarty został układ polsko-sowiecki, Żebracki ponownie zasiadł do pisania listów. Dokąd? Do Rosji. Do Kujbyszewa. Przecież Polacy w Sowietach otrzymali pożyczkę stu milionów rubli. Niech się z nim podzieli. Cóż, mają sami zjeść? A on nie jest ofiarą wojny?!

Paweł Jodła

Józus z Płaszówki  
/"Dziennik Żołnierza"/

GADKI FRANKA Z NIEDZWIEDZIA .

A to było tak :

Przyszedł do księdza wysłuchać się - w odpus na świętom Anno, do kaplicy na Płaszówce - wiecie jak ona stoi: nad Witonem, nazywają się Palcownicy - przyszedł, pado Franek, juhas jeden do spowiedzi. Klenknon, przeczekał się, ale - straha się jakoś barzo i baka coś nieco przonieco.

- A dy prądzy chłopco - pado mu księżyczek - dy ludzi cizba, oczekajom, ani na wicecz nic skońcom !

- Ojce duhovny - zgrzesyżek . . . .

- A dy mów wartko - jakoż zgrzesyż !

- Ojce duhovny - bażek pysny . . . .

- Oj ! chudzino - jakoż-żoś ty pysny baż ?

- Ojce duhovny - udaważek pana . . . .

- Ty? pana? - jakoż - to mów .

- Ojce - duhovny - kompożek się . . . .

A kie tak o ty spowiedzi gwara idzie, przybacyło mi się tyz jako się starcka jedna spowiedała. Spowieda się tedy ona starucha i pada :

- Ojce duhovny . . . i niemoze dalej ino stęka żałośnie. To już ojciec duhovny zaraz zmarkował i pyta :

- Dobrze, dobrze! gadaż od razu z kim zgrzesyżaś ! - bo taki spowiednik to już z tylej praktyki po samym głosie ludzkim od razu grzech jego wymiarkuje .

- Ojce duhovny - z huzarem !

- A wiele ci roków ?

- Szesdziesiąt i pięć.

- Z huzarem? ! - i jaz księdzu mowęodjono. Po kwili pyta :

- A wkiej-tyzto bażo?

- O ! styrdzićci roków temu będzie .

- Cóż to - od styrdziestu lat u spowiedziś nie była ? !

- Hale gdzie - ta ! Ojce duhovny - bażam ! bażam - jakże ! - sześć niedziel temu będzie.

- A to cóż ty mi, głupia, z tym grzechem starodawnym głowę turbujes !

- Gdy już się z wdy sniego sponiadam !

- A po sto lichów ! - wrzasną ksiądz i aż się gamba prendko  
stukał zatkł .

- Ojciec duhowny - pada na to starucha, wzdychając jak kowalskie  
miechy - kiedy ono to tak miło wspomnieć ! . . .

Ba ! sam takie kwardo natury, że i w godzinie śmierci nie o  
grzechak myślam, ale ino hardo w ślapię śmierci patrzom, a słowo  
godne : tej ostatniej kwili zięcia należeć potrefię. Haj !

Na ten przykład: Wojtek Habura Olecki. Zbójnik wielgi bel -  
dawno to casy. Zięni go zięndary, jako Janieka sławnego sokola,  
wnieni i arowdzom go oni na slobianicko, co jom oni dla przikła-  
du w Nowym Targu na onych zbójników w noey wryktowali. Ludzie się  
ześli i z miasta i z siół i z praisiółków dalekik, patrzeć jak to  
onogo sławnego zbójnika, Wojtkę Haburę Oleckiego, bedom wiesali.  
A kie došli do rynku - wiecie, ko teraz štury topole šturcom, a po-  
średziu nik štiewty Jan Kaneki na figurze stoi - ludzie się roz-  
stompli.

A tu proci niemu wysał hruby rzeźnik i pada temu zbójnikowi,  
a pićsiom mu pod sam noc wygrazo :

- Jis! banowakęś, zbijakęś! - a teraz cie owiesom !

A na to zbójnik, Wojtek Habura Olecki, splunon pod nogi hru-  
bemu rzeźnikowi i pada :

- Swini nie wiesajom - ba okowiek ! . . .

Odwrócił się ku zięndarom i oskezał im twardo :

- Ano - hłopczy - wiesajcie ! W imię Ojca i Sina i Duha štiewtego -  
Jamen .

I tak skońcel - haj !

### PAS CNOTY

Dla naszych kolegów - żołnierzy,  
co zbyt czynnie pracują nad zbliżeniem  
polsko-francuskim przedrukujemy fe-  
lieton Billa z "Polski Walczącj" o  
zmarwieniach jakie mają żołnierze pols-  
cy w Szkocji.

W pustkę poranku wdarł się niespodziewany rozkaz: " Batalion  
w całości - zbiórka na pogadankę ! "

Oznaczało to coś wyjątkowego, zazwyczaj bowiem pogadanki od-  
bywały się w kompaniach. Przybycie osobiste dowódcy batalionu wzbu-  
dziło jeszcze większe zainteresowanie tym, co miało nastąpić .

Wreszcie oficer oświatowy zabrał głos, roztańczając przed słu-  
chaczami obraz skutków, wynikających ze zbyt licznie i zbyt pochop-  
nie zawiązywanych stosunków między żołnierzami a kobietami szkocki-  
mi. Mówca stwierdzał, że zagadnienie jest istotnie aktualne i po-  
ciągnie za sobą zdecydowaną walkę z tym szkodliwym objawem. Lekko-  
myślnie zobowiązania wobec kobiet nie licują z rycerskością, która  
była zawsze cechą żołnierza polskiego. Z odpowiedzialności, ciążą-  
cej na nas musimy sobie, zwłaszcza tutaj na obczyźnie, zdawać do-  
kładnie sprawę.

W przerwach wygłaszanych przez oficera zdań, na sali panowała zupełna cisza. Strzelec Pakuła siedział pochylony, opierając dolną szczękę na zwartej silnie pięści. Słuchał. Miał swoje własne zasady życiowe, ujęte w plus minus spartańsko-lakonyczną dewizę: " równo, sztywno, panie ładny ". Dlatego zapewne sztywniał coraz mocniej jego wzrok, utkwiony w oficera oświatowym, a serce i dusza ulegały wrażeń dotąd nie odczuwanym. Knajackie serce pana Felusia purpurowiało intensywnie i cichło zwolna w niemęskim zażenowaniu. Dusza zaś stawała dęba niby czołg, przygwożdżony od ziemi pociskami armatki przeciwpancernej.

" Wezytajcie się w karty " Ogniem i mieczem " - brzmiały ostatnie słowa mówcy. - Wspomnijcie na Longina Podbipiętę, który ślub czystości uczynił i trwał w czystości w imię spełnienia obowiązku ".

Strzelec Pakuła zamglonym spojrzeniem ogarnął salę świetlicową, własne rozkręcone nogi, po czym unosząc się powoli z ławki, wypłynął w żołnierskim tłumie na dziedziniec. Wezbrała w nim wściekłość, toteż klął po cichu z pasją, której nie powstydziliby się najlepiej wyrobiony militarnie szef kompanii.

Nadszedł kapral Wycior.

- Krewa na całego, panie Feluś! Erotyczna draka chłopakom zagraża!

- Co proszę?

- Garbaty fanieli pan pochodzisz, że do słowa dojść mnie nie dajesz?

- Co się robi, panie kapral, jak rany Julek?

- Ano zwyczajnie. W ten desień przez te wojne na raty i na wypląt, szkockie kraine publicznie w Macedonię niedługo zamienim. Masowo chłopaków trochę wykształcić, bo Szkoty będą się na nich odgrywać. A tu pryskać nie ma gdzie.

- Słone wodę pan lubisz?

- A kto taki lubi?

- Znakiem tego, co dalej khaki człowieka? się pytam.

Strzelec Pakuła wydobył papierosa, parsknął dymem i spoglądając na kaprala zwężonymi szparkami oczu wybuchnął:

- Tu się boli? Co dalej? Każde jedne okoliczność zakatwiać po formie należy. Marne widoki tych danyh picusiów-lancusiów! Grzać szkopów się wybrałim, czyli też względem tego co i owszem naród szkocki naprzeciw siebie bontować!? No, może nie? Braty w krawaty szarpane! Souvenir'a taka pomiczaniec aliancki zawali i kowzaka w skóbszem rodzaju ludzkim odstawić. Rasputińce imperialne. Krzyżowce rasowe. Od rana łatek druciany pooridge'u się nawcina, puddingiem dopchnię i osobiste przestrzeń życiowe w szkockiem dzie-wietwie skutecznie. Ero-tumany piegowate. Witaminowce chuciowe!

- Przymknij się pan cośkolwiek. Na mojej osobie się odbijasz? W tem bussinesi'e nasze chłopaki nie są czyste na glanc, ale tak samo i Szkotki ich fatygują.

- Niech się trzymają rany, w pięte podbite longinusy, bo nie-jeden bez Szkota uszkodzonym był nóż!

- Tak to jest. Ale wcz pan na wstrzymanie, o wiele szykowna zagranezna kobieta jedwabniste pyjano założy, przed tobą spaceruje i tem szelestem się drażni . . . .

- Głuchoniemem musisz pan być na takie nabieranie. Razu jednego szłem przez ulicę, wtem mały Szkotek się śmieje i woła " Polish eagle ". Ja mu daję cukierka, a jego mamusia do mnie : " Hallo boy", pod rękę bierze i gadu-gadu zaszedł do jeich mieszkania. Niczego sobie kobietka, męża w Libii mająca. Skarżyła się na ciężkie życie. Przyjemniaczek był ten synek, więc zachodziłem tam kilkarazowo z kieksamy. Za piontem coś razem pod wieczór Szkotka łap mnie za szyję. Ja jej wytłumaczenie daję na konto Walerci, na mnie oczekujacej i, że względem jej męża nie mogę być świnią. A ona beczy i mówi, że litości w sercu nie posiadam, że musowo mam być aktualnem, bo ja naszło skuratnie teraz i już ! To ja za furazerkie i wstrzeniężliwie daję chodu. Przy spotkaniu potem nie chciała mnie znać, panie kapral, a i ten mały wiórek także był zły, bo kieksamy zaprzestał się opychać.

- Honorowo się pan wykrećikesz, ale nie wszystkie chłopaki są takie. Jak pragnę wolności mnie samego cholera bierze, bo roboty wojennej nam braknie, wrogów bicie słabo odchodzi, do kraju daleko, a do tego jeszcze Szkotki w polskiej elegancji szczegółowo gustują!

- Dla niektórych faktycznie niemożliwość wytrzymać . Ale - panie kapral ! - musiem sobie pasek cnotliwy założyć !

### Uśmiechnij się

#### Różne powody

Dwóch ochotników angielskich stoi raz na warcie. Stoją długo i dla zabicia czasu gawędzą. Jeden pyta drugiego :

- Ale właściwie dlaczego poszedłeś na tę wojnę ?

- Bo nie mam żony, ani dzieci, a lubię ruch i lubię się bić . A ty czemu poszedłeś ?

- Bo ja mam żonę, teściową i dzieci, a lubię spokój . . .

#### Alkohol to zguba ludzkości

Lekarz na odczycie przeciwalkoholowym stara się udowodnić, że alkohol nie odpowiada potrzebom organizmu.

- Proszę postawić osła między kubkiem z wodą a kubkiem z alkoholem. Do którego z nich pójdzie sić ?

- A do wody, oczywiście ! - woła któryś ze słuchaczy .

- A dlaczego ? - pyta doktor triumfująco.

- No, bo osioł . . .

#### Nie jest tak źle

Manewry z powołanym na ćwiczenia rocznikiem. Dobroduszny pułkownik robi przegląd rezerwistów. W oko wpada mu rosły, czerwony chłop na prawym skrzydle .

- A skąd-ście ? I jak się nazywacie ?
- Barański, panie pułkowniku, z Jabłonki
- A co tam u was w domu ? Zonaciście? Dzieci macie ?
- Zonatym, panie pułkowniku, Jedno dziecko mam.
- Proszę, proszę, taki chłop rosły i jedno dziecko? A dawnoście po ślubie? Co ?
- Będzie tydzień, panie pułkowniku . . .

### LOGIKA

Na platformie tramwaju stoi, a właściwie sięchwieje jego-  
mość z błędnym wzrokiem, odpo iedzialną czkawką i bardzo niezde-  
cydowanymi ruchami. Słowiem: pijaniusienki, w sztok zalany, Przy  
kupnie biletu wywiązuje się rozmowa z konduktorem .

- P . . . panie, czy pan widział jak ja wsiadałem do tram-  
waju ?

- Widziałem .

- A p . . . pan mnie zna ?

- Nie.

- No to . . . skąd pan wie, że to ja ? . . .

-----oOo-----

### Między nami

Wprowadzamy tę rubrykę w " Różnych " jako nasz kącik ins-  
truktorski, przeznaczony dla wymiany projektów, myśli i wskazań  
między kierownikami Ognisk a nami. Pragnieniem naszym jest, by  
znalazły się tu sprawy, które w interesie naszej roboty nale-  
żałoby omówić czy podkreślić . Narazie wymiana jest jednostron-  
na. My zabieramy głos :

- W bieżącym numerze " Różnych " dajemy dużo materiału na-  
prawdę różnego. Przeznaczony jest on do wykorzystania w pogadan-  
kach, ale dajemy go Panom do ręki w głównym przeświadczeniu, że  
przyda się przy żywych dziennikach, które niewiadomo czemu są  
u nas tak niepopularne, mimo, że są najwdzięczniejszym instru-  
mentem pracy oświatowej i mimo, że są strawniejsze niż odczyt  
czy okolicznościowe przemówienie. Chciejmy ożywić nasze żywe  
dzienniki. Będziemy się starali takie materiały dawać jak naj-  
częściej, nie oznaczając oczywiście z góry czasokresu czy ter-  
minu wyjścia numeru z pod maszyny, bo zawsze, a szczególnie  
w obecnej sytuacji, wszelkie przewidywania redakcyjne biorą w  
rękę .

- Przypominamy parę wytycznych przy organizowaniu żywego  
dziennika. Rozplanowanie czasu: 35-40 minut. Bierze udział 3-5  
osób, by jedna twarz i jeden głos nie nużył. Żywy dziennik " wy-  
chodzi " kiedy chce, kiedy ma materiał - ale dążyć trzeba, by  
" wyzedł " raz na dekadę, lub raz na tydzień, Uwzględnienie jak  
najszerzej skali zainteresowań, by każdy z ludzi znalazł coś,  
czego wysłucha z ciekawością: omówienie sytuacji wojennej i po-  
litycznej, aktualności naukowe, kinowe, sportowe, sprawy polskie



/ wiadomości o życiu innych skupisk polskich we Francji i na całym świecie, udział Polaków w historii, kulturze i cywilizacji /, minuta poezji, chwilka o Kraju, wyjątek z literatury pięknej, z własnego podwórka /kronika, komunikaty, zapowiedzi imprez/, chwila humoru, piosenka, zapowiedzenie imprezy z życiem ogniska /rozdzanie na gród, odznak, zbiórka na jeńców / i t.p.. To jest suchy schemat, ale trzeba go nagiąć do potrzeb, zainteresowań i poziomu swego terenu, mając na uwadze możliwości własne i współpracowników i zasób materiałów.

Dotknęliśmy tu najboleńszej strony naszej pracy : brak nam materiałów. Ze swej strony będziemy dostarczać, co możemy, ale i kierownicy muszą nam i sobie pomóc. Sobie w ten sposób, by użytkować wszystkie materiały, by powtórnie przewertować stare i zakreślić, co się jeszcze da wyzyskać, by pod kątem przydatności przejrzeć zawsze wszystkie dostępne gazety i książki w Ognisku i by wreszcie skorzystać ze współpracy ludzi, co trochę piszą, albo co lubią gadać / konkurs opowiadań, przeżyć, anegdot/. Nam pomóc w ten sposób, by przysyłać nam kroniki, recenzje ważniejszych osiągnięć oświatowych czy sportowych i by materiały, które nadają się do wykorzystania na szerszym terenie, nie psuły się w jednym tylko Ognisku. Musimy wszyscy sobie pomagać - nie ma wśród nas miejsca na szowinizm ogniskowy.

- Przeglądając "Wiarusa Polskiego" nie widzi się w nim ostatecznie żadnych wzmianek o naszej pracy. Czemu? Prosimy przeczytać sobie pismo Centrali w tej sprawie, pomyśleć i o tej dziedzinie pracy - i poprostu nadrobić te braki.

- Ponawiamy apel w sprawie naszych biblioteczek okręgowych, już dużo ich wyszło w teren /14/, a dalsze są w robocie - ale to wszystko mało. Wkrótce z ognisk zażądamy przeczytanych książek, które użyte zostaną dla innych świetlic, ale to nie zwalnia nas od "węszenia" za każdą okazją kupna książki polskiej. Natychmiast prosimy informować nas, możliwie wyczerpująco, o każdej zaistniałej okazji.

- W "Różnych" nie dajemy obecnie kalendarzyków historycznych, bo w zeszłym okresie objęliśmy nimi cały rok kalendarzowy. Tak samo nie dajemy już materiałów rosznicowych. Szósty i Piętnasty Sierpnia trzeba będzie opracować na podstawie dawnych zeszytów.

Na ten raz wystarczy. Czekamy teraz na głosy z terenu.

Nr. wyd. 48

Lipiec 1943

Polska Y. M. O. A.

Arch. Emigracji

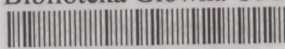
Biblioteka

Główna

UMK Toruń

1392824

Biblioteka Główna UMK



300020981789

Arch. Emigracji  
Biblioteka  
Główna  
UMK Toruń

1392824



Biblioteka Główna UMK



300020981789